

Jak Franek z wiekiem
stał się człowiekiem
czyli
Nocne z ojcem rozmowy

Franek:

*- Jak na ucznia gimnazjum przystoi
na początku się przedstawię, mili moi.
Siemianko, ziomale! Na imię mam Franek.
Mam wielu kolegów, a mniej koleżanek.
Mój ojciec mówi, że kobiety są z innej planety, niestety.
Mój ociec mężczyzna stuprocentowy,
wiele innych, cennych nauk
wkłada mi do głowy.
W pamiętniku moim, gdy mam czas, ochotę,
zapisuję ja z szacunkiem ojca myśli złote.*

PONIEDZIAŁEK:

Franek:

*- W poniedziałek rano wstać z łóżka nie chciałem.
Marudziłem, biadoliłem, głośno narzekałem:
że szkoła to nuda, że nic się w budzie nie uda.*

Narrator:

*A wieczorem, tuż przed snem,
ojciec podjął temat ten:*

Ojciec: (z troską, perswazją)

- Synu, na pewno każdy to przyzna,
tak nie postępuje mężczyzna.

Jak świat długi i szeroki
nie pracują obiboki.

A kto chce osiągać cele,
ten ma obowiązków wiele.

Jeśli chcesz zdobywać świat,
ucz się od najmłodszych lat.

WTOREK:

Narrator:

- We wtorek rano z łóżka, jak z procy,
z chęcią do szkoły synek wyskoczył.

Wpadł na lekcje z wielkim animuszem,
Krzyżąc: (Franek) – *Od dziś będę geniuszem!*

A że zapału i na przerwę starczyło
dość dramatycznie to się skończyło.

Rozerwana hiciarska bluza,
na głowie śliwa wielkości arbuza.

Dobre chęci, było miło ...

Czemu smutno się skończyło?

Narrator:

A wieczorem, tuż przed snem,
ojciec podjął temat ten:

Ojciec (z gniewem):

Ja się ciebie, synu, pytam,
czy ty jesteś troglodyta!?

Franek (ze zdziwieniem):

*- Zabijaka, typ obity,
wierny portret troglodyty?
Taki, co nie postugiwał się mową,
a maczugą wręcz wzorowo???*

Ojciec:

*- Taki, taki, właśnie taki!
Czego dowodem guzy i siniaki.
Trzeba myśleć o skutkach
gdy coś się zaczyna.
A do bójki nie jest dobra
najlepsza przyczyna.
Mądry postuguje się językiem,
a nie pięścią czy mieczykiem.
Mądry dyskutuje, osiąga kompromisy.
Ustawki, bójki toczą głupcy i urwisy!*

ŚRODA

Franek:

*- Nie dla mnie głupcy ani urwisy
od dzisiaj „idę na kompromisy”!
Na progu szkoły mój kumpel stary
walnął mnie w plery*

Kolega (wchodzi w słowo Frankowi):

- Chodź na wagary!

Franek (mentorsko):

- *Słuchaj, stary – mówię –*

to lekka przesada

Z sześciu lekcji prysnąć

trochę nie wypada.

Na plastyce, wuefie

czas nam miło minie.

Zerwijmy się z chemii, matmy

po trzeciej godzinie.

Narrator: (chłopcy „przybijają piątkę”)

- *Sztuka kompromisu*

rzecz doprawdy święta.

Obopólna męska zgoda

już jest osiągnięta.

Franek: (stroskany, przygnębiony)

- *A później, jeśli mam być szczery –*

sprawa się ryła przez komputery.

Ściślej mówiąc, przez elektroniczne dzienniki,

gdy ojciec sprawdzał frekwencję moją

i w edukacji wyniki

Narrator:

I wieczorem, tuż przed snem,

ojciec podjął temat ten:

Ojciec: (stanowczo, powoli)

- Synu, to jest ważne niestychanie,
aby w słusznej sprawie zachować swe zdanie.

Twój dekalog moralny
ma być niepodważalny.

To, co dobre i prawe
nie podlega dyskusji,
choć świat tym, co łatwiejsze
wciąż nas mami i kusi.

CZWARTEK

Franek: (rozbawiony, wesoły)

- Czwartek przykładowie w budzie spędziłem.

Było dość wesoło, więc się nie nudziło.

A wszystko za sprawą koleśki nowego
na Michała Szpaka wykreowanego.

Zdębiałby zapewne mój ojciec kochany,
gdyby przyszło mu oglądać te broszki, falbany.

Hery poskręcane do samego pasa,
no i hit sezonu – facet na obcasach!

Potraktowałem go z góry za pierścienie i pazury!

Wszyscy stanęliśmy murem,

by ośmieszyć kreaturę.

Alienacja, wyśmiewanie,

Kpiny, drwiny, olewanie.

Śmiechu przy tym sporo było.

To faceta wykończyło.

Teraz panowie i panie
czekam na ojca uznanie.

Narrator:

*I wieczorem, tuż przed snem,
ojciec podjął temat ten:*

Ojciec: (oburzony, zatroskany)

- Widzę synu, że jesteś z siebie dumny.

Dla mnie jest to gwóźdź do trumny...

Mea culpa. Pedagogiczna klęska i katastrofa!

Wychowałem syna, co ludzi i świata nie kocha.

Świata w całej złożoności

z bogactwem, co na nim gości

Słowo „tolerancja” w „Słowniku wyrazów obcych”

się znajduje u osoby, która

inności nie rozumie, innych nie szanuje.

Spójrz na tę sprawę inaczej:

inny wcale gorszy nie znaczy.

Niech żyje szara mysz i kolorowy ptak,

bo dzięki temu piękniejszy jest świat!

Każdy dla innych ważny i potrzebny.

Nauczyciel i uczeń, aktor i wielebny.

Miej z tego życiową gratkę,

że świat piękny jest, bo w kratkę.

Franek: (entuzjastycznie)

- Będę zatem Małym Księciem,

który widzi dobrze sercem!

Pozory wszelkie są mylne i złudne,

by poznać człowieka, musisz wody studnię

wypić z nim i przegadać o wartościach świata,

a wtedy znajdziesz w nim nie wroga, a brata.

Ojciec:

- Zatem synu zapamiętaj:

Tolerancja to rzecz święta!

PIĄTEK

Franek: (z radością)

Kochać ludzi! Dobra nasza!

Dzisiaj kumpel mnie zaprasza

na domówkę, na imprezę

więc pokocham wszystkich szczerze!

Ależ było tam wesoło

i kochałem wszystkich wkoło.

Zwłaszcza, gdy browar wypilem

to rozmowny bardzo byłem.

W każdym wręcz widziałem brata

i kochałem już pół świata.

Z każdym piję, palę, tańczę...

Zrozumiałem tolerancję.

Narrator:

A nad ranem, tuż przed snem,

ojciec podjął temat ten:

Ojciec: (z politowaniem, ironią)

Syn marnotrawny do domu wrócił...

Ojca uradował, ale i zasmucił.

Wrócił, lecz młodzieńca nie przypomina

Przypomina bladego, sztywnego mima.

Franek:

- Już dosyć tato, więcej nie kwękaj,

bo mdli mnie bardzo i głowa pęka.

I chyba mocno narozrabiąłem.

Nic nie pamiętam, bo zapomniałem.

Ojciec:

- Imprezka wyczesana!

Balowałeś aż do rana!

Franek:

- Ale ze mnie kreatura.

W głowie jedna czarna dziura!

Ojciec:

- Nawarzyłeś sobie piwa...

Narrator:

- Ojciec smutno głową kiwa

Ojciec:

- Czyśmy starzy, czyśmy młodzi,

człowiekowi się nie godzi

spadać do rangi zwierzęcia!

I o tym należy pamiętać!

Bo nie ma wielkiej różnicy

między opojem, a tą, co w chlewie kwiczy.

*Tak zachowywać się nie wypada,
bo czeka ciebie degrengolada.
Opamiętaj się człowieku!
Wszak używki w twoim wieku
czynią z ciebie wrak człowieka
i czarna cię przyszłość czeka!
Trudne będzie ocalenie,
gdy wpadniesz w uzależnienie.
Tolerancja to jest cnota! A nałogi to głupota!*

SOBOTA I NIEDZIELA

Franek:

*Weekend lajtowo z ojcem spędziłem.
Przez tydzień dużo się nauczyłem,
bo wieczorne z ojcem rozmowy
to przepis na życie gotowy.
Teraz – ja – proszę was:
Niech ta nauka nie idzie w las!*